

# Kuryer Poznański.

Nr. 223. Redaktor odpowiedzialny. Sobota, 30 września 1882. *Nikazy Gruszczyński w Poznaniu.* Rok XI

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkami poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prawnicza z dołożeniem odpowiedniego portum. — **Biuro redakcyjne** przy placu Wilhelmskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. **Ekspedycja** przy placu Wilhelmskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgeb'a. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiotamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

## Czas odnowić przedpłatę!

Warunki przedpłaty pozostają te same co w ubiegłym kwartale.

## Administracja Kuryera Poznańskiego

POZNAŃ, 29 września

(Ukryte roboty dyplomatyczne w kwestyi egipskiej i ostentacyjnie występowanie Rosji. — Z Egiptu: Ustanowienie wojennych trybunałów. — Rezygnacja Porty. — Zacięte walki pomiędzy Peruwiańczykami a Chilijczykami.)

Głęboka tajemnica osłania dotąd roboty dyplomatyczne europejskiej w kwestyi egipskiej. Półurzędowe dzienniki, jak *Pol. Corr.* i *Nordd. Allg. Ztg.*, zaprzeczają wprawdzie, jakoby w kwestyi tej rozpoczęły gabinety rokowania czy to z rządem angielskim, czy pomiędzy sobą, ale podróżą ambasadorów, jak np. hr. Münster'a do Warcina i nagły wyjazd gen. Menabrea z Rzymu do Londynu dowodzą, że ruch dyplomatyczny w pełnym toczy się już biegu. Jedną tylko dyplomacyją rosyjską nie robi tajemnicy i jasno formułuje swe żądania i zamiary względem uregulowania kwestyi egipskiej. Organ rosyjskiego ministra spraw zagranicznych nie pomija żadnej sposobności, przyczepia się nawet do zwykłych doniesień dziennikarskich, ażeby przypomnieć Anglii jej zobowiązania międzynarodowe. I tak zamieszcza *Köln. Ztg.* małej wagi depeszę z Berlina, w której powiedziano: „Nasze stosunki do Anglii są przyjazne.“ Ten nie nie mówiący frazes dał powód organowi p. Giersa do napisania artykułu, z którym zapoznaje nas urzędowy telegram petersburski. Podobna depesza, pisze *Journal de St. Petersb.*, może być z każdej stolicy w świat puszczona. Międzynarodowa (egipska) kwestya pozostaje dotąd w zawieszaniu, rządy jednak europejskie mają do zaufania, że zostanie ona w sposób lojalny i sprawiedliwy rozwiązana. Jeżeli niektóre dzienniki rozszerzają niepokojące wiadomości, to ich enuncjacje służąć mogą jedynie za przedmiot do polemiki dla tych dzienników, którym z powodu feryi parlamentarnych dają się we znaki wielki brak materjału. — Ministeryjny dziennik petersburski nie mówi tu nic nowego, jeżeli więc znów dzisiaj występuje z nowym artykułem, to robi to w tym celu, ażeby kwestya egipską i jej charakter międzynarodowy utrzymać stale na porządku dziennym. Charakterystycznym znamięm tych ustawicznych debutów Rosji jest to, że żaden z jej organów urzędowych nie wystąpił dotąd przeciw ogólnemu przekonaniu, panującemu w Europie, że Rosya kosztem Turcji szukać będzie wynagrodzenia terytorjalnego w razie, gdyby Anglia zechciała w czemkolwiek zmienić status quo ante w Egipcie.

Podezas gdy mocarstwa europejskie bardzo ostrożnie i, jak to nie może być inaczej, z uwzględnieniem wszelkich form dyplomatycznych przystępują do akcyi, Anglia tymczasem działa rąco i po swojemu zaprowadza porządek w Egipcie, tak, że zanim interesowane państwa europejskie zdobędą się na jakiś czyn, W. Brytania wystąpi prawdopodobnie z faktem dokonany, który przedłoży przyszanemu areopagowi do wiadomości i sankcyi. Anglia, jak się nie pytała, czy jej Europa pozwoli rozpocząć akcyę wojenną w Egipcie, tak dziś po ukończeniu wojny ustanawia wedle swej myśli trybunały sądowe, które wydadzą będą wyroki na naczelników powstania. Nad ustanowieniem tych trybunałów obradowała w dniu onegdajszym egipska rada ministeryjalna i sformułowała trzy dekreta, które już wczoraj potwierdził mianem Tewfik pasza. Pierwszy dekret rozporządza ustanowienie komisji specjalnej w Kairze, która sądzić będzie przestępstwa, jakich się dopuściły w powstaniu osoby cywilne i wojskowe. Komisya ta składać się będzie z 9 członków; przewodniczyć jej będzie Ismail bej. Drugi dekret zaprowadza sąd wojenny w Kairze, który wydatkać będzie bez apelacyi wyroki na podstawie istniejących ustaw wojskowych; prezesem tego trybunału zamianowany został Mohamed Reuf pasza. Trzeci dekret dotyczy ustanowienia trybunału wojennego w Aleksandryi, który rozsądzać będzie przedłożone sobie przez komisye wojskowe w Tanta i Aleksandryi przestępstwa. Rozprawy trybunałów tych będą publiczne i każdy z oskarżonych będzie mógł wybrać sobie obrońcę. Wicekról wyda dla wszystkich niższych oficerów, począwszy od kapitana, amnestya, z wyjątkiem tych, którzy wzięli bezpośredni udział w powstaniu lub już po rozpoczęciu kampanii wojennej wstąpili do szeregów powstańczych. — Anglię tak samo na swój sposób i bez zezwolenia Europy zabierają się do organizacyi armii egipskiej. Jak wiadomo, organizacyę tę powierzył za wolą i rozkazem swych protektorów i panów wice-król Anglików Baker paszy, któremu, jak donosi dziś telegram, było tak pilno przystąpić do dzieła, że wręczywszy dymisy i nie pytając, czy sultan się na nią zgodzi, odpłynął już do Egiptu. — Porta, opuszczona przez wszystkich, oddaje się na łaskę i nieład Anglii. W dniu wczorajszym mógł lord Dufferin wysłać do Londynu depeszę z oznajmieniem, że Porta dzięki pogromcom Arabiego za przywrócenie w Egipcie porządku i wyraża nadzieję, że stosunki przyjaźni, jakie zawsze istniały pomiędzy Anglią a Turcyą, teraz staną się jeszcze ściślejszemi. Lord Granville otrzymawszy depeszę, polecił ambasadorowi angielskiemu podziękować Portę za te zapewnienia przyjaźni. Porta ma dziś jedno tylko życzenie, z którym zresztą w sposób bardzo skromny występuje. W nocy do lorda Dufferina oświadcza Porta, że dzięki dzisiejszej sytuacji, Turcyja nie wysłać już wojsk swych do Egiptu, ale prosi zarazem, ażeby i An-

gla wycofała swoją armią. O żądaniu tem Porty pisaliśmy wczoraj.

Wojna pomiędzy Peruwią a Chili sroży się na nowo w całej sile i gwałtowności. Los szczęścia sprzyja tym razem pokonanym w roku zeszłym Peruwiańczykom. Partyzanci peruwiańscy, zachęceni powodzeniem i wzmożeniem napływem nowych ochotników, występują już zaczepnie. W kilku miejscowościach uderzyli na załogi chilijskie wzdłuż linii drogi żelaznej, łączącej Limę z Kordyljerami. W dwóch punktach zostali ze stratą odparci, natomiast w Concepcion znieśli całą załogę chilijską. W dniu 9 lipca obsadzili Peruwiańczycy wzgórze, górujące nad Concepcion. Chilijscy, będący w znacznie mniejszej sile, i widząc, że po nieprzyjacieli, zemsta palającym, miłosierdzia spodziewać się nie mogą, postanowili drogę sprzedać swe życie. Przez 21 godzin odparali ataki, a gdy ostatnie wystrzelili naboje, rzucili się na Peruwiańczyków z bagnetem w rękę. W końcu wszyscy polegli. Gdy krótko potem nadszedł z posiłkami chilijski pułkownik Canto, zastał w Concepcion tylko trupy i zgłiszczą. Dla postarachu kazał pochwytać pewną liczbę mieszkańców, w walce udziału nie biorących i rozstrzelać. Peruwiańczycy, mszcząc się za czyn ten iście barbarzyński, nie dają teraz pardonu żadnemu Chilijszycowi, wskutek czego walka przybiera charakter okrutny. Okrucieństwo, z jakim Chilijscy postępują, nie wplęgnęło na poprawę ich położenia, podnieca ówśm Peruwiańczyków do tym większych wysiłków. Korespondenci z Limy wątpią już zacyznają, czy wobec ogólnego powstania chilijska armia okupacyjna zdoła się utrzymać w Peruwi.

Tak samo długa i zacięta toczy się walka pomiędzy Holendrami a ludnością wyspy Aczynu. Według raportu gubernatora jenerałego osad holenderskich w Indyach mieli Holendrzy odnieść 15 hm. świetne zwycięstwo. Krajowcy ponieśli wielkie straty, cofnęli się podobno w góry. Jednocześnie flota holenderska bombardowała kilka miast nadbrzeżnych, których ludność połączyła się z powstańcami. Holendrzy sądzą, że opór powstańców został teraz ostatecznie złamany i że na Aczynie utrwali się ostatecznie spokój i porządek. Doniesienia prywatne brzmią mniej pomyślnie dla Holendrów. Według tych doniesień pacyfikacyi Aczynu nie tak rychło można się spodziewać.

## Wybory.

\* **Wiece wyborcze** odbędą się w dniu 1 października rb. w Lussowie i Murowanej Goślinie. Wiece w Połajewie odłożony został do dnia 8 października rb.

## Agitacya i kasy wyborcze.

Nie przestajemy powtarzać, że do skutecznego przeprowadzenia wyborów potrzebne są pieniądze — a pieniądze to najłatwiej zebrać i agitacyą najskuteczniej prowadzić można przez podział powiatu na okręgi komisarskie.

Dopóki do tego podziału nie zjeździemy, jest dla nas powiat pod względem agitacyi wyborczej czemś niejasnym, niezrozumiałym, nie pochwytnym. Na czele powiatu stoi komitet, który ma kierować wyborami, tak skomplikowanymi, jak wybory do sejmiku pruskiego. Jak kierować? gdzie i od czego zacząć? — Na południu powiatu trzeba pracy, bo tam właścicielami Niemcy; na północy osierocone parafie ciągną się długim pasem, na zachodzie kolonie niemieckie gęsto rozrzucone szachują Polaków, a na wschodzie nie masz nikogo, coby się wyborami zajął. Co tu robić?

Pierwszy warunek: podzielić powiat na 5, 6, 7 okręgów, tak jak jest podzielony na okręgi komisarskie, i każdy taki okręg oddać jako prowincyę prokonsularną jednemu z członków komitetu do agitacyi.

Jest to pierwszy krok, który od razu rzecz upraszcza, choć na członków komitetu wkłada trudne i uciążliwe obowiązki.

Członek komitetu, mający przydać sobie okręg komisarski, winien się najprzód rozpatrzeć dokładnie w jego granicach, wiedzieć, jak daleko sięga, jakie miasteczka, włości i osady obejmuje. Następnie winien zwołać na prywatną naradę kilka wybitniejszych osób z okręgu i porozumieć się z niemi co do podziału okręgu na obwoły wyborcze.

Do tego posłużyć mogą szematy, zamieszczone w dziennikach urzędowych z roku 1879, które następnie sprostować i uzupełnić należy według wydanych już, albo wkrótce wydać się mających tegorocznych podziałów, które wykazują znaczne zmiany. I tak n. p. Poznań, licząc w roku 1879 obwodów prawyborezych 36, będzie ich teraz liczył przynajmniej 40.

Na tem zebraniu poufnym, prowadzonym w formie pogadanki, trzeba poznać topografię i stosunki w okręgu. Przypuśćmy że okręg będzie miał 10 obwodów prawyborezych, to na każdy taki obwód prawyboreczy należy wyszukać męża zaufania, uprosić go, aby przyjął swój urząd i sumiennie go wypełnił, oraz, aby zajął się zbieraniem składek. W ten sposób członek komitetu jako dowódca małego oddziału w kampanii wyborczej przybiera sobie tytuł i tytuł oficerów, którym poleca pojedyncze kompanie, sam mając nadzór i opiekę nad wszystkiem.

Po tym podziale należy zwołać wiec wyborczy, wyjaśnić naukę o wyborach, wyłożyć potrze-

bę kasy i przedstawić uproszonych mężów zaufania i kolektorów.

Mąż zaufania ma przed sobą już tylko obwód prawyboreczy, który wybiera 6 delegatów czyli walmanów. Obowiązkiem tego męża zaufania jest:

- 1) przypomnieć wyborcom, że tego a tego dnia są wybory,
- 2) postarać się o to, aby każdy wyborca wiedział, na kogo ma głos oddać.

I tu przeto trudne są obowiązki i zabiegów potrzeba wiele. Mąż zaufania powinien się postarać o możność zajęcia w spis wyborców, przekonania się, ilu delegatów czyli walmanów obwód wybiera, aby móżdż stósownych i warunkom prawnym odpowiadających wybrać kandydatów — i to na wszystkie 3 klasy.

Jak mąż zaufania ma zawiadomić wyborców o terminie wyborów i o walmanach? Sam tego zrobić nie może i powinien sobie dobrać pomocników, p. d. oficerów, kursorów, którzy tę wiadomość roznieśią po domach i siolach.

Ku temu celowi komitet powiatowy powinien zapatrzyć mężów zaufania w drukowane karteczki tej mniej więcej treści:

Rodacy!

Dnia tego a tego przypadają prawybory do Izby poselskiej sejmiku pruskiego. Wybory rozpoczynają się o godzinie 9 i odbywają się ustnie — a nie karteczkami. Dnia tego a tego wybierają prawyborecy wyborców, czyli walmanów, a ci dopiero dnia tego a tego tam a tam wybierają będą posłów, na których naszymi kandydami są ci a ci.

Rodacy! Obowiązkiem każdego Polaka i katolika jest przyczynić się do wyboru tych posłów, a kto chce to uczynić — niech się dnia tego a tego stawi o 9 godzinie z rana do wyborów.

Gdzie się wybory odbędą i na kogo głos swój oddać należy, o tem się każdy dowie od obywateli starszych lub od męża zaufania. A teraz w Imię Boże: na wybory!

Taka karteczka powinna się dostać w każdy dom, w każdej rodzinie w jednym lub więcej egzemplarzach — a z pewnością odniesie ona skutek i przypominać będzie choćby najuboższemu termin wyborów i ciążyąc na nich obowiązki.

W razie potrzeby mógłby już nie komitet powiatowy — ale oba (lub 3) komitety, stanowiące okręgi wyborczy, wydać odezwę do całego okręgu, wykazując ważność wyborów, wyjaśniając stosunki nasze i wzywając do licznego udziału. Taką odezwę należałoby szerzyć w ten sam sposób, co owe karteczki, o których mówiliśmy powyżej.

Taka agitacya jest konieczna, takiej też używają Niemcy, którzy wyborów Niemców i Polaków zasypywali w roku zeszłym odezwami przy wyborach do parlamentu niemieckiego, i sprowadzali do urcy wyborców, którzy dawniej nigdy nie głosowali.

Na tę agitacyę potrzeba pieniędzy: potrzeba opłacić kursorów, czyli p. d. oficerów, druki i ogłoszenia, i ztąd też powstaje konieczność zbierania składek i tworzenia kas wyborczych.

Pojutrze odbędą się wiece w Murowanej Goślinie i Lussowie. Na tych wiecech nie możemy się ograniczyć na wskazówki o wyborach, ale trzeba koniecznie ten obwód komisarski, w którym się wiec odbywa, zorganizować i pod względem agitacyi i pod względem funduszu, bo bez tego będziemy zawsze (mackiem błądził).

Powiatem, gdzie wybór Polaka jest pewny, może się taki szczegółowy rozbiór tej sprawy zdawać za nadto drobnotkowskim — naszym zdaniem jest on bardzo potrzebny i stać się może wielce pomocnym. Dla okręgów niepewnych, gdzie żywioł niemiecki z polskim idzie i wady, gdzie o znaczną liczbę wyborców trzeba *urium* staczać z Niemcami boje, jak o owego Wolkiego przy wzięciu Koldingi, którego sobie Polacy i Szwedzi wyrwali — jest taka organizacya niezbędna, i fundusz jest konieczny potrzebny. A i w okręgach polskich używają go Niemcy z wielkim powodzeniem i gdzie dawniej mieli 20 walmanów, przeprowadzają dziś po 80, 100 i 130!

Chłop polski ochoczo daje grosz swój na potrzeby wyborcze. Niech go poprą mieszczanie, inteligencya i bywatele, — niech biorą czynny udział w tej organizacyi, a przekonają się, o jaki procent liczba „walmanów“ polskich powiększy. W Poznaniu doprowadzamy w niektórych obwodach prawyborezych do udziału 0 procent uprawnionych wyborców. Niech prowincya tara się isć za tym przykładem, niech agituje, niech zrywa wyborców żywym i drukowanym słowem — a dział będzie niechybnie większy i rezultat pomyślniejszy.

Taka organizacya nie powstanie od razu, będzie początkowo chroma, ale ona też nie na raz jeden, lecz na przyszłość obliczona, i czego raz nie przeprowadzi, to przeprowadzić zdoła na raz drugi, i nie zawaha się ani cofnie, dopóki nie dojdzie do celu — do zwycięstwa.

## Papież niezależny.

Ze najwyższy zwierzchnik Kościoła katolickiego nie może być zależnym ani zawisłym od żadnej władzy świeckiej, lecz że powinien rezydować w odrębnym, samodzielnie terytorjum — to dla nas katolików jest rzeczą pewną i stwierdzoną; to leży nawet w interesie tych mocarstw, które pomiędzy poddanymi swoimi liczą

katolików. Dla tego też zabór Rzymu do dziś dnia nie jest kwestyą skończoną, ubitą i za fait accompli uznaną; lecz tylko tolerowaną; a mocarstwa europejskie każdej chwili, gdyby uznały skargi i protestacye Papieża przeciw obecnemu nieznośnemu stanowi rzeczy za słuszne, mogłyby rząd włoski zmusić do sprawiedliwszego uregulowania sprawy rzymskiej.

Gdy prąd polityczny domagający się za każdą cenę „zjednoczenia Włoch“ żądał koniecznie Rzymu, jako stolicy, gdy bandy Garibaldiego roznosiły po Włoszech okrzyk „Roma ó la morte!“ gdy w końcu Wiktor Emanuel zmuszony wbrew jego woli do ostatniego i najboleśniejszego zamachu przeciw Rzymowi — to nowo zjednoczone Włochy musiały równocześnie uznać jako swój pierwszy obowiązek oświadczenie katolickiemu światu, że robiąc Rzym stolicą Włoch, nie mają zamiaru w niczem a niczem ukroczyć praw, przysługujących Stolicy świętej na mocy nauki i zasad Kościoła katolickiego — a do tego należy w pierwszej linii niezależność Papieża.

To Włosi dobrze rozumieli, że Papież tylko wtedy będzie mógł uchodzić za niezależnego i niezawisłego wykonywać swój apostołski urząd, jeżeli mimo zaboru Rzymu jako suweren traktowany będzie.

Z tej też wychodząc zasady, chciał Cavour pozostawić Papieżowi Leonine, tj. część miasta na prawym brzegu Tybru. Terytorjum watykańskie nie należało w starożytności do miasta Rzymu, i dopiero Papież Leon IV w połowie IX wieku otoczył je murem po napadzie Saracenów na Kościół św. Piotra. Terytorjum to stanowiło na prawym brzegu Tybru osobną dzielnicę i zachowało osobną nazwę Leonina. I dla tego, jak Włochy nie potrzebowały i nie czuły potrzeby zniesienia małej Rzeczypospolitej San Marino, tak też i Leonina mogła spokojnie istnieć obok i przy jedności włoskiej. W tej Leoninijskiej Rzeczypospolitej byłby Papież samodzielnym monarchą, królem i niezawisłym panem swego kraju — a resztę trudności można było załatwić na podstawie międzynarodowych traktatów.

Dnia 20 września 1870, kiedy jenerał Cadorna zawarł układ z papieżkim jenerałem Kanzerlem, to przy poddaniu miasta Rzymu wyraźnie zastrzeżono dzielnicę Leoninę, jako terytorjum papieżkie — a nazajutrz stały przy moście św. Anieli, jako przy granicy watykańskiego terytorjum włoskie posterunki. Później wprawdzie plan Cavoura uległ zmianie; jenerał Cadorna bowiem pod pozorem przywrócenia porządku kazał i do tej dzielnicy pozostać wojsku włoskiemu — atoli mimo to musiła pozostać i pozostała też jako dominująca idea ta myśl, że Papież jest suwerenem, jest panującym. Nastąpiła tylko zmiana o tyle, że co miało się rozciągać na dzielnicę Leoninę, to ograniczono na pałac watykański. W tym pałacu jest rzeczywiście Papież królem, panem niezawisłym i monarchą od nikogo niezależnym — a rząd włoski to uznaje, bo uznawać musi, czego dowodem następujące fakta:

1) Jakiem prawem mógłby Papież w Watykanie zatrzymać swe własne wojsko: szwajcarów, żandarmów, gwardyę palatyńską i szlachecką, nad którymi włoskie ministerstwo wojny nie ma najmniejszej władzy — gdyby Papież nie był uważany za panującego w obrębie Watykanu?

2) Jakiem prawem Papież mógłby mieć przy sobie zagranicznych posłów, którym rząd włoski przyznał te same prawa, jakie na mocy międzynarodowych ustaw przysługują reprezentantom mocarstw zagranicznych — gdyby Papież nie był uważany jako król i suweren?

3) Zbrojni szwajcarzy i żandarmi pełnią straż przy bramach Watykanu i w razie potrzeby żądają od każdego wylegitymowania się, jak na granicy obcego państwa. Rząd włoski nigdy przeciw temu nie protestował, — lecz ówśm wyraźnie oświadczył, że urzędnicy włoscy pod żadnym warunkiem nie mają wkroczać do Watykanu, chyba, że ich Papież sam zawezwie.

4) Papież ma w Watykanie własny osobny trybunał sądowy — i ten trybunał palatyński sądzi samodzielnie występki i zbrodnie, jakich się w obrębie Watykanu ktokolwiek dopuści, i karze przestępców.

5) Ludność, mieszkająca w obrębie Watykanu, nie płaci władzom rządowym włoskim żadnych podatków. Papież ma własny telegraf w Watykanie, a telegramy jego ekspedowane bywają za pośrednictwem drutów włoskich z przywilejem telegramów państwowych.

Otóż to wszystko dowodzi, że Papież w obrębie Watykanu jest królem i panem, i że go rząd włoski za takiego uważa.

Czyż wobec tego faktu jest rzeczą słychaną, aby poddani rządowi włoskiemu rewolucyjna hołota rzymska w tak haniebny i burzący sposób wyrażali się o Papieżu, uznawanym przez rząd włoski za panującego, za króla, za monarchę choćby tylko na watykańskiej grzędzie? — aby napadali na śmiertelne szczytki jego poprzednika i zbezczeszcili je chcieli?

Katolicy wszystkich krajów mają obowiązek bronić praw niezawisłości najwyższej Głowy swojej i podnosić głos, ilekroć ktokolwiek targnąć się poważy słowem, pismem lub czynem na te święte prawa. Obowiązek ten jest tym większy, iż sprawa jest z podstępny rząd włoskim, który nie ma ani dobrej woli, ani też dostatecznej siły do dotrzymania swych zobowiązań, i który przeciwnie chciałby się jak najprędzej z nich zwolnić.

## Bośnia i Heregowina.

Pisaliśmy czasu swego, że politycy s. rbscy, mianowicie zaś radykali i postępowcy pełni są najpiękniej-

szych nadziei, iż Bośnia i Hercegowina wkrótce powiększą granice szczytowego królestwa serbskiego. Wiadomości te, będąc echem różnych poglądów, szerzonych w Austrii i na Bałkanach, zaprzeczyły następnie pisma austriackie i serbskie, twierdząc, że sprawy tej z żadnej nie poruszono strony. Mimo to jednakże partye wyższej wspomniane nie ustają, według najnowszych wiadomości, w zabiegach około szerzenia tej idei w kraju. Zwolennicy Risticza i radykalni sądzą, że Austrija nie odda dobrowolnie Serbom Bośni i Hercegowiny, i że te dwa kraje słowiańskie trzeba będzie odzyskać odrębnie za pomocą Rosji. Wielu postępówców natomiast żywi to przekonanie, że Austrija, nie mogąc sobie dać rady z zarządzeniem zabranym krajów, przed czy później sprzyrzy sobie ich posiadanie i odstąpi je Serbom na pewnych warunkach. Serbia, ciesząc się już dawniej bratnimi sympatjami w Bośni i Hercegowinie, sprosta daleko łatwiej temu zadaniu, aniżeli Austrija.

Ponieważ jednakże Austrja-Węgry nie mogą się zrzec razem z Bośnią niektórych ważnych strategicznych punktów, jakie na Bałkanach zajmują, przeto sądzą politycy serbscy, że należałoby z Austriją zawrzeć konwencję wojskową, przyznającą Austrii:

- 1) prawo obsadzenia pewnych punktów strategicznych i
- 2) prawo wojskowego przemarszu na przypadek wojny.

Jako analogon przypominają zwolennicy takiego układu tę okoliczność, że w Sandżaku Nowo-bazarskim znajduje się również załoga austriacka, chociaż administracja jest turecka. Tak samo możnaby w Bośni zaprowadzić rząd serbski a załogę austriacką. Niektórzy z patryotów serbskich idą nawet tak daleko, że byle tylko uzyskać Bośnią i Hercegowinę, gotowi przyznać Austrii prawo załogi w niektórych miastach samych Serbii, jak np. w Pirocie i w Vranju. Przez to spodziewają się Serbowie uzyskać przyjaźń Austrii i protekcję jej na przypadek nowego podziału Turcji, przy którym Serbia chciałaby zagarnąć pewne części w północnej Macedonii.

Takie są prądy i zdania, nadzieje i kombinacje różnych stronnictw serbskich. Wątpimy, czy te nadzieje się ziszczą. Dobrowolnie Austrija swych nabytków tak łatwo się nie zrzecze, a rachuba na rosyjską pomoc bardzo niepewna.

## KORRESPONDENCJE KURYERA POZNANSKIEGO.

Berlin, 27 września.

(Co mówią pastory protestancy o Kościele katolickim i o małżeństwach mieszanych?)

Spór o małżeństwa mieszane, wywołany ni ztąd ni zowąd przez protestantów, rodzi mile bardzo owoce. Pisma katolickie wyswieciły gruntownie sprawę; wypowiedziały w końcu ostatnie słowo swoje i dziś uważając sprawę całą za ubitą, milczą. Nie tak protestanci. Panowie pastory nie mogą się uspokoić, oburzeni rzekomą obrazą protestantyzmu. Korzystają skwapliwie ze sposobności, która przecież nie co dzień im się nadarza, i piszą i gardlują co się zmieści, w tym jedynym widocznym celu, żeby nareszcie folę dać zagniewanemu na katolicyzm sercu.

Na konferencyach i sejmikach stowarzyszeń protestanckich występują p. pastorewicz z mowami, pełnymi ognia i gniewu „świętego.“ — gromią bezwzględność katolików, — potępiają ich naukę i zasady i choć nieprzyjaciółmi są zacięciemi „rymskiej“ ekskomunikacji, sami w tyśiącznych formułkach gromkich rzucają ekskomunikę na biednych katolików. Przed wszystkimi innymi odznaczył się sejmik przyjaciół „der positiven Union“, który co dopiero w Berlinie obrady zamknął. Pewien pastor i to nadworny, nazwiskiem dr. Bauer,

posunął się tam w swęj nienawiści do Stolicy Apostolskiej tak daleko, że z niewzruszoną powagą słuchaczom swoim dowodził, że antychryst objawia się w „nieomylnym papieżstwie,“ daleko wyraźniej, aniżeli „w materializmie i socjalizmie.“ Isprawiło się stare przysłowie nasze: „Wart pałac Paca i Pać pałaca,“ bo zgromadzenie całe z entuzjazmem przyjęło przemówienie p. pastora nadwornego i prawie jednogłośnie oświadczyło, że protestanci konserwatywni żadną miarą nie mogą się solidaryzować z katolikami, chyba na polu socjalnej polityki; przeciwnie, zgromadzenie jest tego przekonania, że pomiędzy „Kościołem nieomylnym Papieża a Kościołem nieomylnym Słowa Bożego ziele przepaść, która z dnia na dzień coraz to więcej się roz-wiera;“ odrzuca więc zgromadzenie dłoń bratnią Kościoła katolickiego, a obelgi, które on rzucił na protestantyzm, nazywając małżeństwa jego nieważnymi, pletnięjąc mianem „uroszczeń i arogancji rymskiej.“ — Taką decyzję powzięli przyjaciele „der positiven Union.“ Widzimy, że stare, już dawno przez katolickie pisma zbite fałszywe się powtarzają.

Trudno ze złą wolą walczyć i ją przekonać. Dobrzeby zresztą było, gdyby się ci panowie zapytali samych siebie, jakim prawem przywłaszczają sobie miano przyjaciół „der positiven Union?“ Czy może dla tego tylko, aby się odróżnić od berlińskiego „Unionvereinu,“ który delikatną jest roślinką, wyrosła na gruncie, uprąjowanym przez negujących wszystko „Protestantenvereinerów?“ Innego prawa chyba do tego tytułu nie mają; bo gdyby sobie tylko chcieli zadać trud i jednego podługim z tych przyjaciół „der positiven Union“ zapytał: na czém ich pozytywizm polega? odebrały od każdego inną, wręcz przeciwną poprzedniej odpowiedź, i „nieomylnie słowo Boże“ przedstawiłoby mu się w coraz to inną, odmienną szacie. Dzikie szamotanie się pp. pastorów jednak ma tę jedną dobrą w skutkach stronę, że tym katolikom niemieckim, co w dobroduszości swęj spodziewali się, że przedź czy później uzyskają w sferach protestanckich uznanie i poszanowanie zasad katolickich i w zgodzie milęj obok siebie pracować będą mogli, nareszcie spadnie z ocz bierno i jasno już przewidzą, że z protestantyzmem niepodobna jest dla katolików szczerza zgoda. Członkowie centrum postanowili jednak mimo to objawy wyraźnej niechęci i z drugiej strony mimo wszystko umizgi, jakimi postępowcy do centrum się zalecają, pomni na radę dr. Windthorsta przy przysłych wyborach, w pierwszej linii głosy swe oddać raczej konserwatywnemu kandydatowi, aniżeli postępowemu. Zmusza ich do tego ogólna sytuacja kościelno-polityczna i jaka taka wspólność zapatrywań na kwestje kościelne i moralne. — Jeżeli jednak prawowici protestanci nie przestają zarzucać katolikom niemilęj im praktyki Kościoła katolickiego w sprawach małżeńskich, to niechże sobie wreszcie przypomną, że praktyka protestancka, jeżeli nie jest surowsza, to łagodniejsza wcale a wcale nie jest. Niechże sobie uprzytomnią, jakie uchwały zapadły na synodzie ich w Ketzitz nad Renem. (Zob. Kur. Pozn. numer 220 pod rubryką „Niemy.“) Dodają tu tylko jeszcze osnowę § 12 owęj ustawy protestanckiego kościoła z dnia 12 stycznia 1880. Brzmi on tak; Słubu udziela się przy wszystkich małżeństwach, prawem dozwolonych; z wyjątkiem jednak: 1) małżeństw pomiędzy chrześcianami a niechrześcianami, 2) małżeństw stron żyjących w rozwodzie, jeżeli zawarcio ich na mocy wyroku władzy kompetentnej jest greszniejsz, 3) małżeństw takich osób, którym jako gardzącym wiarą chrześciańską lub dla rozwiozłego ich sposobu życia lub dla niesłusznego zerwania pierwszego małżeństwa, lub dla innych słusznych przyczyn i słułu bez zgorszenia udzielać nie można, 4) małżeństw mieszanych, przed których zawarciem strona protestancka przyrzeka

swych współzawodniczek w sztuce podobania się światu — odparł hrabia.

— Zdaje mi się, iż pan fałszywie nazywasz współzawodniczkami osoby, okazujące mi tak wiele życzliwości, ze powinniam być raczej za przyjaciółki uważać.

— Zbytek ufnosci zaslepia zwykle tych, którym służy za przewodnika w życiu, kochana milady. Nie radzę ci zatem wierzyć tak bardzo pozornej szczerości uczuć światowych, a nawet wolałbym, abyś się stała ostrożniejszą właśnie względem owych najserdeczniejszych przyjaciółek, które jestem tego pewien, gotowały cię w liżce wody utopić, dla uwolnienia się od zbyt niekorzystnego dla nich porównania z panią.

Słowa pana de Bocé bardzo przykre na Minii uczyniły wrażenie, gdyż przypomniawszy sobie niedawne swoje występy na scenie, musiała w duszy przyznać słusność doświadczeniom starcowi, gdyż poznawszy teraz trochę lepiej wymagania, stanowiące kodeks wyższego towarzystwa, wiedziała, że te same stare i młode przyjaciółki, uśmiechające się do niej tak serdecznie, odwróciłyby się od niej z oburzeniem, gdyby poznał w niej słynną ze sceny Ombre, a kto wie, czy i hrabia na niej, prowadzący ją pod rękę tak dumnie przed chwilą, nie uchyliłby wówczas głowy z uczuciem zawstydzonego upokorzenia.

Od czasu swego pobytu u księżniczki, lady Stève na brała bez porównania większego doświadczenia, niż przez wszystkie lata spędzone w Alpino, wiedziała za tćm, że nikt z otaczającego ją teraz świata nie przebaczyłby jej awanturze i odwagi publicznego występowania na deskach teatralnych, nikt, oprócz może jej dnegu jedynego człowieka, — chociaż może i ten na wet, pomimo całego swego uwielbienia nie byłby dośmiałym, aby ofiarować swoje nazwisko osobie, ogólnie potępionej... Czyż mogła być pewną, iż w takim razie przesyła panując w całym tym wyższym świecie, wśród którego wyobrażeń książę wzrósł i wychował się o dziecku, nie odniósłoby i w jego sercu zwycięstwa nad budzącą się w nim miłością.

Biedna zadrzała, przerażona tą myślą, i po raz pierwszy uczuła wielką wdzięczność dla Bariniego za to że wymógłszy na niej przyrzeczenie nie popisywania się przed nikim z swoim talentem do śpiewu, zabezpieczył ją tym sposobem od wykrycia się owęj tajemnicy, która będąc mniej dobrze strzeżoną, mogła ją zgubić na zawsze.

Hrabia przerwał nagle jęj zadumanie.

— O ożmie tak zamysliłaś się, milady? zapytał. — Jestem pewny, że w duszy musisz uważać mnie jako nieznośnego mizantropa, mogącego nie w porę rozproszyć tę miłą wesołość, z którą ci tak bywa do twarzy. Jeśli taki są wydał na mnie w tej chwili, droga lady, to przyznaję ci z góry najzupełniejszą słusność. Niepotrzebnie bowiem straszmy się naszymi przywidzeniami, tak, jak gdybyśmy znajdowali się

dzieci swe wychować w rymsko-katolickiej lub innej nie protestanckiej religii.“ Ustawa ta kościelna nosi napis: „My Wilhelm, z łaski bożęj itd. rozporządzamy za przyzwoleniem synodu jeneralnego po oświadczeniu się naszego ministerstwa, że prawu temu ze strony państwa nie przeszkadza, dla ewangelickiego Kościoła krajowego, ośmiu starszych prowincji, co następuje.“ — Wykluczenie zaś od „Abendmahlu“ następuje na mocy dawniejszych uchwał prowincjonalnych synodów nadreńskich. Otóż — praktyka ta, synodami protestanckimi określona, czy rzeczywiście łagodniejszą jest od katolickiej? Na to pytanie niechże sobie odpowie sumiennie protestant bezstronny i dobrej woli.

Praga czeska, 27 września.

(Rektorowie uniwersytetu. — Niemcy a Czesi. — Telegram dla Smolki. — ks. prałat Stule.)

(XX.) Sejm czeski zebrał się wczoraj. Na pierwszym zaraz posiedzeniu stanęła na porządku dziennym kwestya głosu rektora. Według ustawy z roku 1861 każdorazowy rektor wszechnej pragskiej zsiada w sejmie. Dziś jednak mamy dwie wszechnice i dwóch rektorów. Rektorem niemieckiej jest prof. Hering, rektorem czeskiej prof. Tomek. Marszałek krajowy wezwał rektora Heringa do zajęcia miejsca w sejmie. Czesi zaś domagają się, aby rektor Hering opuścił sejm, aż sprawa zostanie załatwiona na drodze konstytucyjnej. Rząd przedłożył sejmowi propozycję, aby odtąd rektorowie obu wszechnic zasiadali w sejmie. Zdaje się, że większość centralistyczna przyjmie tę propozycję i że więc kwestya sporna niebawem zostanie załatwiona. Namienionych rozpraw w sejmie nie będzie, jeżeli ich nie wywoła Niemcy. Przewódca czeszy pragną aby sesya minęła jak najspokojniej. Tylko Młodoczesi, ci sami, co w r. 1875 za Auersperga wstąpili do sejm krajowego i wtenczas okazali się bardzo uległymi i potulnymi, teraz à tout prix chcieliby wywołać namiętne rozprawy i walkę przeciwko rządowi. Odpowiada to interesowi Niemców czeskich, którzy lubią twierdzić, że za rządów niemieckich przynajmniej Niemcy czeszy byli zadowoleni, gdy pod hr. Taaffem ani Niemcy, ani Czesi nie są zadowoleni. Natomiast interes Czechów wymaga przeciwnie, aby teraz w Czechach było jak najmniej zatargów. To też w sejmie krajowym nie porusza żadnej drażliwej kwestyi, ani nawet reformy ustawy wyborczej. Kadencya sejmowa i tak kończy się w r. 1884 a wtenczas niezawodnie wybrana będzie większość autonomistyczna ponieważ teraz w grupie wielkich właścicieli autonomiści posiadają większość.

Klub posłów czeskich uchwałił wczoraj przesłać dr. Smolce depeszę z powinszowaniem nadania tytułu tajnego radcy.

Książdz prałat Stule wyjechał do Diakowaru na uroczystość poświęcenia nowej katedry, wystawionej przez Biskupa Strosmajera.

## NIEMCY.

\* Berlin, 27 września. Stare to przysłowie: „czego skorupka za młodu się napije, tćm na starość trąci;“ sprawdza się ono dziś na liberałach niemieckich. Przypieczajeni do bezwzględnej czci osoby ks. Bismarcka, nie umieją jak przez szkła różowe patrzeć na dzieła, wątpliwie nawet wartości ks. kanclerza niemieckiego. Jakkolwiek nie bardzo łaskawi na danego opiekuna swego który wywyższył ich grzbiety za dawnych dobrych czasów, dziś zupełnie z opieki swęj ich wypuścił, upatrują w nim jednak bohatera pełnego poświęcenia, „den Ritter ohne Furcht und Tadel.“ *Berliner Tageblatt*, który w podwojnym kierunku nielada talent rozwija: w wyzywaniu katolików i w zelkiej religii objawionej i w płaszczeniu się przed potętami tego świata, od których i przez których możnaby coś

zrobić, tak dziś charakteryzuje osobę ks. Bismarcka i dotychczasowe jego działanie. „Znaną jest rzecz, że nie ma surowszego na własną przeszłość krytyka, aniżeli kanclerz niemiecki. Ks. Bismarck zbyt wysoko stoi, jak żeby potrzebował zwracać uwagę na tych małych, co zbytnie na własnym polegając rozumie nie mogą ścierpieć, żeby ich uchybień publicznie odkrywano. Do rzędu takich ludzi należy tajny radca dr. Hahn, dawniejszy szef urzędowego biura, który dziś ogłasza pismo, z którego naocznie się pokazuje, że otoczenie nawet ks. kanclerza oceniali, nie tylko terazniejszą, ale dawniejszą także politykę jego wewnętrzną miarkę, sporządzoną przez koalicję konserwatywno-katolicką. Do zasług ks. Bismarcka, tak pisze p. dr. Hahn, około dobra ojęzyczny niemieckiej położonych, nie należy (bez wszystkiego) zaliczyć walki kulturnej; na to nie zgodziłaby się znaczna część ludności niemieckiej, a nawet sfery najwyższe nie przyjęłyby sądu tego. Na tę sentencję pogniwał się *Berliner Tageblatt*. Dla czegoż, wola organ żyda Mossego, nie należy kulturkampf do rzędu prawdziwie wspaniałych i zbawiających kreacji ks. Bismarcka? Czy dla tego tylko, że się nie spodobał Stoekerowi, Windhorstowi i tuti quanti? — Oczywiście — zdaniem berlińskiego *Tageblattu* jest kulturkampf najpiękniejszą inwencją XIX wieku. Ale te fatalne hece żydów — jak się *Tageblattowi* podobają — czy one też są smaczny owocem, pokrzepiającym nerwy panów Mosse, Cohn i spekulantów w *Börsen Zeitung*.

— Dzienniki konserwatywne bawią swęj czytelników wcale zabawną nowinką, — szkoda tylko, że nie bardzo prawdopodobną. Oto z miną arcyważną i pewnym zadowoleniem wewnętrznym donoszą, że wygnani biskupi niemieccy zdecydowali się wysłać zbiorową petycję do cesarza niemieckiego o ulaskawienie. Centrum oczywiście bardzo zagniewane, zdaniem konserwatystów, z powodu niewłaściwego kroku, którym Biskupi powadze własnej ułbiają, nie chce wiadomości owęj przyznać charakteru wiarogodności. — Zdaje nam się, że dzienniki konserwatywne znalazłyby przy dobrej woli tysiące innych wiadomości i wiarogodniejszych i ważniejszych dla swych czytelników, aniżeli tę anegdote, w którą w istocie nie tak łatwo kto uwierzy.

— Ustąpienie radcy legacyjnego Buchera z urzędu, tak sądzi *Koeln. Ztg.*, nie ma zgola żadnego znaczenia politycznego. Dawniej korzystał ks. Bismarck częściej z prac zdołnego i uczynnego męża tego: jeżeli czego ks. kanclerz nie wiedział, zajął do księgi Buchera. W ostatnim czasie bywało nawet, że Bucherowi utrudniano jego stanowisko, choć przyjaciele jego nie chcą tego przyznać.

— *Koeln. Volksztg* donosi, że królewska prokuratura skoniškowała przed kilku dniami listy polecające, których komitet stowarzyszenia sw. Rafała udzielił wychodźcom. Zdaje się, że niemile to zajście jest skutkiem chwilowego nieporozumienia i niewiadomości ze strony prokuratora, który prawdopodobnie sądził, że komitet ów namawia do wychodźstwa.

— Z Kwidzyna donoszą dzienniki liberalne, że rejcencya tamtejsza złożyła pewnego nauczyciela z urzędu za to, że pracami swemi zasilał redakcyę pewnego pisma liberalnego. Jeżeli to prawda — to ciekawimy, jak ta wiadomość zasmakowała liberałom, którzy dawniej żądali, żeby władze wszelkie objawy przywiązania i życzliwości do pism katolickich surowo karciły.

— W Zobten na Ślązku istniała dotychczas gmina starokatolicka. Teraz donoszą, że największą część wyznawców nauki Reinkensa wróciła na łono Kościoła katolickiego, tak że dojeżdżający z Wrocławia predykant „starokatolicki“ prawi przed próżnymi ławami.

— W Paderbornie odbyły się obłóczyny 12 Sióstr miłosierdzia. Aktu uroczystego dopełnił ks. Biskup sufragan dr. Freusberg.

z oburzeniem miss Aurora. — Zgadnam się chętnie na to, że jest to oryginał, jakich mało, ale pomimo to nigdy nie uwierzę, aby mógł się zapomnieć do tego stopnia, i wyrzekając się wszelkich obowiązków, jakie na niego wkladają wysokie stanowisko w świecie i urodzenie, odważył się wprowadzić do swego domu i przedstawić jako żonę w naszym towarzystwie kobietę, która była przedmiotem tylu ciekawych spojrzeń, oraz skierowanych na nią lornetek całej publiczności.

— O! tego już za nadto! to zbytek okrucieństwa! — szepczą cichutko ukryta dotąd przed oczyma rozmawiających Minia i zamierzała już powstać, aby położyć koniec raniącym ją boleśnie zwierzeniom serdecznych przyjaciółek, gdy hrabia sprzeciwił się temu w energiczny bardzo sposób, powstrzymując ją silnie za ramię, gdyż wiedział dobrze, że wówczas dopiero niechęć zamienia się w nieprzebraną nienawiść, gdy się ją na jaw wydobędzie z ukrycia, lękał się zatem, aby Minia swęm ukazaniem się nie ośmieliła zazdrośnych plotkarek do otwartego przeciw niej wystąpienia.

W tej samej chwili orkiestra zaczęła grać walca w sali balowej i całe grono panien zebranych w oranzeryi, wsunęło się do niej, zwabione dźwiękami muzyki.

— Nie bierz pani tak bardzo do serca jadowitych ukąszeń tych złośliwych żmjęk, — wyrzekł po ich odejściu hrabia do płaczącej cichutko Minii. — Bolesne ukłucia ich ostrych żądłek, są właśnie najszerszym z ich strony lubo mimowolnym hołdem, jaki cię od nich spotyka, a wierząc mi, droga milady, jest to dopiero niezaprzeczony dowód w ich ustach, że muszą się poczować do ogromnej niższości w obec ciebie. Wiedziałas zresztą, że nie oszczędzały także bynajmniej biednego Williama, i obróbiły go na przedce, jak mogły, zapewne przez złość, że o żadnej z nich dotąd nie pomyślał. Ale i to są równie niewłaściwe sądy, jak i te, które się o tobie milady dostały na ich językach. Co! on miałby się ożenić z aktorką i narazić się przez takie małżeństwo na wyrok potępienia ze strony całego naszego towarzystwa. O nie! gotów jestem zaręczyć, że książę Whitefield nigdy nie przemieni się w ten sposób wpojonym sobie od dziecka zasadom, — dodał, zapalając się coraz bardziej pan de Bocé.

Wszystko to, co usłyszała biedna Minia, zastało ją tak dalece nieprzygotowaną do tego ciosu, że nie zdolna będąc zapanować dłużej nad sobą, gwałtownym wybuchła płaczem. — Hrabia nie mogąc jęj uspokoić, pobiegł zawiadomić księżniczkę, że Minia wskutek nagłego zaślubienia nie może powrócić do sali, gdzie w istocie niepodobna jęj było ukazać się z czerwonymi od płaczu oczyma. Odprowadził więc obiedwie panie do czekającej na nie karety a sam powrócił do sali balowej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## OMBRA

przez

M. A. Gennevaie.

Przetłómaczyła

Z. Lasocka.

(Ciąg dalszy. — Zob. num. 222.)

Jeden z ostatnich a zarazem najświetniejszych bałów w salonych londyńskiej arystokracji wydanym został na cześć pięknej cudzoziemki, która się ukazała tego wieczora w przeslicznej toalecie sprowadzonej na ten cel umyślnie z Paryża. Pojawienie się jej w sali balowej wywołało ogromne wrażenie, mężczyźni stawali rzędem przed nią, gdy przechodziła, niby przed panującą monarchią, a szmer pochwał przebiegających z ust do ust, dolatywał aż do uszu Minii. Tancerze cisnęli się jeden przed drugim, aby uzyskać choćby jednego walca lub mazurka od zachwycającej królowej balu, która wdzięcznym uśmiechem, rozpromienającym śliczną jęj twarzyczkę, zdawała się dziękować za odbierane zewsząd hołdy, i z radością, swobodą młodości puszczała się w szalony wir tańca. W końcu jednak zmęczona gorącym panującym w sali, uczuła potrzebę ochłodzenia się i wypoczącia zdala od zbyt natrętniej cizby wielbicieli.

— Zaprowadzę panią do oranzeryi, wyrzekł stojący tuż obok niej hrabia, podając jęj ramię, — tam będzie najlepiej, a bez porównania chłodniej, niżli tutaj — a przy tćm nie dostarczę ci tak łatwo twoich tancerzy, milady, nie daję ci wypocząć ani chwili, gdy się schowamy przed nimi w ocienione tylu krzewami ustroenie. Tym sposobem i mnie dostanie się jakaś mała czaśka przyjemności, jakiej doznam, rozmawiając z panią.

Przeszli więc oboje, torując sobie drogę wśród tego wykwintnie postrojonego tłumu, i wkrótce znaleźli się w przeslicznie zastawionej egzotycznymi roślinami i rozkwitłymi drzewami oranzeryi, gdzie można było nieco swobodniej odetchnąć ich wonią.

— No przynaj, kochana milady, — zagadnął hrabia, siadając obok Minii, iż nasłuchalas się dzisiaj dość oklepanych i kłamliwych grzesności.

— Dla czegoż miałyby one być kłamstwem? Czyż ja nie zasługuję w twęm przekonaniu, hrabio, ani odrobinę na owe komplementy, jakie mnie spotykają? — spytała z żartobliwym uśmiechem Minia.

— Ależ to właśnie dla tego pozwalałam sobie powątpiewać o ich szczerości, ponieważ pani zasługujesz na drugie tyle pochwał, jak te, które odbierasz od

— Jeszcze kulturkampf. Ksiądz Piotra Kaas skazał sąd lawiczny w Saarburgu za dwukrotne odprawienie mszy św. na 2 dni więzienia. Przeciwno temu wyrokowi założył obżalowany wniosek o rewizję. Sąd karzy zniósł wyrok pierwszej instancji i uwolnił ks. K. od winy i kary.

## ROSYA.

\* O księciu Kantakuzenie, naczelniku wydziału wznaję w Petersburgu pisze petersburski korespondent *Germanii*, który go był odwiedził, co następuje: Dziad księcia Kantakuzena był popem prawosławnym, który pismami swemi teologicznymi utworzył sobie drogę na wysokie stanowisko w hierarchii duchownej. Ojciec był wysokim urzędnikiem administracyjnym, który znając niedostatków szkół rosyjskich, kształcił syna swego na uniwersytetach w Bonn i Heidelbergu. Po skończeniu studiów poświęcił się młodzieńczej karierze pedagogicznej (? p. r.) wstąpiłszy bowiem do ministerstwa dóbr skarbowych objął w nim trudny referat o szkołach rozrzuconych w znacznej liczbie po całym państwie, które on z energią systematycznie organizował. — Jednocześnie habilitował się na docenta przy uniwersytecie petersburskim. Hr. Tołstoj, który przed trzema laty był ministrem oświaty, już wówczas zwrócił uwagę na młodego i pilnego pedagoga, a gdy został ministrem spraw wewnętrznych natychmiast wydział go z ukrycia. — Dopiero po zebraniu tych dat zdecydował się złożyć wizytę księciu Kantakuzonowi, z wyraźnym celem aby poznać zasadnicze jego zapatrywania, które muszą być zgodne z temi hr. Tołstoja. — Książę przyjął mię z uprzedzającą grzecznością jako przedstawiciela tej prasy, na której poznaniu z jego stanowiska największe mu zależy, i wyraził swój szacunek dla tych właśnie organów opinii publicznej. — Wspomniał, iż ma zamiar najważniejsze organa opinii publicznej za granicę prenumerować, aby mógł zapoznać się z ich sądem w każdej bieżącej kwestyi. — Po tym wstępie mówił książę (bardzo biegle po niemiecku i francusku) o swoim pobycie w Niemczech, gdzie przypatrywał się spokojnemu życiu obok siebie różnych wyznań, i wyraził nadzieję, że mu się powiedzie ze swęj strony przyłożyć się do tego aby i w Rosyi takie harmonijne wspólne życie umożliwić. — Przedewszystkiem jednak koniecznym jest, — powiedział — aby państwo jak tylko można najmniej i tylko w najniebezpieczniejszych przypadkach mieszało się w sprawy wyznaniowe. — Lecz i to mieszanie się tylko wtenczas powinno mieć miejsce, gdyby kwestye kościelne chciało przeniesić na pole polityczne. — Następnie opowiadał jeszcze, że będzie się starał jak najmniej mieszać się do wewnętrznych stosunków gminy katolickiej w Petersburgu, gdzie właśnie w ostatnich dniach wybuchł był spór pomiędzy Niemcami i Polakami, ponieważ takie sprawy wewnętrzne w pierwszym rzędzie dotyczą tylko Arcybiskupa metropolity Petersburga. — O publikacji bulli papieskiej dotyczącej pielgrzymki do Częstochowy i zezwolenia na wielkie procesye powiedział, że jedno i drugie nastąpiło na wyraźny rozkaz Tołstoja, który chciał przez to złożyć dowód, że są wcale nie chce mieszać w kwestye wewnętrzne Kościoła. Po tej rozmowie prosił mię książę Kantakuzen, abym ilekroć razy będę chciał zasęgnąć wiadomości autentycznej w jakiej kwestyi, zawsze się do niego zwrócił, poczem pogodaliśmy się bardzo serdecznie.

## BELGIA.

\* W Leodium odbył się w zeszłą niedzielę miting socjalistów belgijskich, na którym przemawiał także pomiędzy innymi poseł do parlamentu niemieckiego, Vollmar. Zebranie to w monarchicznej Belgii zagajono odspiewaniem marsylianki. (!) Obecnym było około 500 osób. Celem zebrania była propaganda na rzecz powszechnego głosowania. Dawniejszych socjalistów, wybranych obecnie do Izby, którzy się zasadom socjalistycznym sprzeniewierzyli, potępiono energicznie, a jeden z mówców wzywał do rewolucyj „przeciwko królów i Izobom, tej tłuszczy ludzi, którzy chcą prawa dyktować“, gdyby nie chcieli zgodzić się na przyznanie powszechnego prawa głosowania robotnikom, których powołuje się do wojska, zresztą uważa się ich jako helotów. Poseł Vollmar wzywał do połączenia się wszystkich socjalistów. Solidarność taka jest jedynym środkiem mogącym się przyczynić do zwycięstwa idei socjalistycznej. Jeden z mówców oświadczył: „Nie chcemy ani Boga, ani socjalnego porządku, który nas traktuje jako stworzenia niższe od naszych chlebobudawców.“ W końcu zalecono utworzenie grup socjalistycznych nawet w najmniejszych miejscowościach.

## HOLANDYA.

\* *Academica*. Od pewnego czasu uniwersyteckie miasta Holandyi stały się widownią burzliwych scen i publicznych skandalów — a prawie zawsze z winy akademickiej młodzieży, i to jeszcze teologów protestanckich, którzy tutaj przejmując się wolnodemokratycznymi zasadami, kształcą się na przyszłych apostołów ateizmu. Protestuje przeciw temu roterdamski dziennik katolicki *De Mastode*, wskazując na niebezpieczeństwo, na jakie narazona jest po owych miastach wiara i moralność tej młodzieży i jako skuteczny środek poleca pilne kształcenie młodzieży w naukach religijnych. Przeciwni naturalistycznemu i materialistycznemu kierunkowi bezbożnej filozofii zdziałali bardzo wiele Ojciec Schyndel z Amsterdamu, który około siebie gromadzi młodzież katolicką.

## ZIEMIE SŁOWIAŃSKIE.

\* *Sofia*, 25 września. Publikacja nowój ustawy wyborczej (Zobacz Przegląd w numerze 218 *Kuryera* z niedzieli) sprawiła w całym kraju jak najpomyślniejsze wrażenie. Przyszły sejm bułgarski liczyć będzie 56 posłów. — W południowych okręgach Bułgarii grasują znów nowe rozbojnicze bandy mahometańskie. — Rząd bułgarski powierzył przedwstępne roboty na linii kolejowej, mającej być zbudowaną z Sofii do Grahowy, inżynierom Harrower i Querbe. Na wniosek ministra spraw wewnętrznych, rosyjskiego generała Sobolewa, mianowany został burmistrz Sofii Rosyanin Karnowicz. Elewi wjoskowej akademii wstępować będą po ukończeniu studiów na jednoroczną służbę do armii rosyjskiej. — Tryestyński związek słoweńskich robotników obchodził niedawno uroczystość poświęcenia chorągwi. Udział wzięli następujące stowarzyszenia: zarzebskie „Kolo“ (śpiewacy), zarzebski „Sokol“, słoweński związek robotniczy z Gorycy, Kolo śpiewaków z Sorwola, tryesteński „Sokol“, „Citaloico“ z Adelsbergu, Salcano, Podraga, Sessana itd., stowarzyszenie weteranów z Tryestu i okolicy. Byli tu reprezentanci różnych stowarzyszeń słowiańskich i deputacy z Kroacyi, Czech i Sławonii. Nabożeństwo odbyło się w kościele św. Jana o godzinie 10. Pani burmistrzowa Depretisowa przypięła do chorągwi prześliczną wstęgę, ofiarowaną przez arcyksiężnę Stefanię z napisem:

„Stefanija Delalskemu podpornemu drustru spomin 10 sept. 1882.“  
Na jednym końcu jest herb miasta, na drugim herb belgijski.

Słowiańskie damy Tryestu przypięły do chorągwi przepiękną czerwoną wstęgę. Po kościelnym poświęceniu uświetniono chorągwie wawrzynem. Bankiet i koncert zakończyły uroczystość.

## TELEGRAMY.

Białogród serbski, 28 września. Król Milan przybędzie do Ruszyczki 6 października i po dwudniowym tamże pobycie wróci tu w dniu 9go tegoż miesiąca. (Zobacz „Przegląd“ numer 221 *Kuryera* z czwartku.)

Kair, 28 września. Generał Wolseley pozostanie w Egipcie najmniej dwa tygodnie i powróci dopiero do Anglii po załatwieniu naglących kwestyi, do których zaliczają się ustanowienie sądów wojennych, odwołanie armii i reorganizacja wojska egipskiego.

— Dziś po południu eksplodował w pobliżu dworca proch w pociągu kolejowym; 30 osób postradało życie; aż do wieczora było sześć eksplozji; pożar ogarnął dworzec; proch zapalił się wskutek niezmiernego upału, który powiększał jeszcze żar, pochodzący z kolejowego dachu żelaznego; upał dochodził do 106 stopni Farenheita.

## Ostatnie telegramy.

London, 29 września. Według doniesienia *Timesa* pozostanie w Egipcie 12,000 wojska angielskiego. Część korpusu okupacyjnego stanowić będzie wojsko indyjskie wyznania mahometańskiego. — Pożar, powstały z eksplozji prochu na dworcu w Kairze zniszczył wszystkie prawie zapasy artyleryjskie; szkodę obliczają na 100,000 funt. szterl.; pomiędzy zabitymi znajdują się także żołnierze angielscy.

## KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek dnia 29 września.

\* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał inspektorowi więzienia Dieckmannowi w Gniewie order orła czerwonego czwartej klasy, a asystentowi głównego urzędu poborowego Ritterowi w Kwidzynie, oraz studentowi med. Ottonowi Fingerowi w Wałczu medal ratunkowy na wstążce.

† W tutejszym klasztorze Sióstr Elżbietanek zmarła dziś rano nowojuszcza, Siostra Marya Alkantara Durek z Lupicy, w powiecie babimojskim. Była to jedna z owych 100, które władze rządowe zarządziły Sióstr Elżbietanek w roku bieżącym przyjąć pozwoliły — i pierwsza z nich padła ofiarą swego powołania. R. i. p. \* **Na rzecz teatru polskiego.** Z przeniesienia 169 marek 5 fen. Dziś nadesłał N. N. z Stupi p. Kępnem 4 marki. Razem 173 marek 5 fen. \* **Akademik Polak,** Górnoślązak, kończący studia medyczne w Erlangen, pozbawiony jest wszelkich środków dalszego utrzymania; nie ma funduszów ani na egzaminację, ani na kurs wakacyjny we Wyrzburgu, ani na utrzymanie, ani też na egzamin. Szuka tedy pożyczki kilkuset marek na ukończenie studiów. Adres jego: G. Marzotko Würzburg Oberthürgasse 13. II.

\* **Odnowienie kaplicy królewskiej** w tutejszej Archikatedrze już ukończono. P. Szpetkowski wywiązał się chlubnie ze swego zadania. Cała kaplica stanęła w pierwotnej świeżości, tak że nie znać ręki późniejszego poprawiającego mistrza. Kto ma dobrą chęć i chce się pozbry uprzedzenia, niech pospieszy do katedry a przekonana się, że tutejsza Przeświecona Kapituła, troskliwa o ozdobę przybytku Pańskiego, w swem zaufaniu się nie zawiodła.

\* **Przymusowe wychowanie.** Dwóch chłopców szkolnych, Adamskich, umieszczono na podstawie ustawy o przymusowym wychowaniu, nie, jakby też spodziewać się należało, w domach polskich i katolickich, lecz w niemieckich w Bojanowie i w Międzyrzeczu. Fakt ten nie potrzebuje zapewne żadnego komentarza.

\* **Towarzystwo dramatyczne,** zaangażowane przez dyrektora teatru poznańskiego, p. Podwyszyńskiego, przybyło ma do nas, jak *Dziennik Poznański* donosi, po 15 października. W dniu 3 października ma dać kilka przedstawień w Piotrkowie. — Sam p. Podwyszyński występuje obecnie w Warszawie w teatrze „Nowy świat.“ — Jaki jest skład przyszłego naszego teatru, nie umiemy tego powiedzieć. Według gazet warszawskich zasłużeń na scenie pp. Linkowsy do Poznania nie wróca. Zamierzają oni niebawem debiutować w warszawskim teatrze latowym.

\* **W tutejszym ogrodzie zoologicznym** widzieć będzie można przez trzy dni trzech murzynów australijskich, 2 mężczyzn i jedną dziewczynkę, zwanych Papua; jest to największe pierwotnych mieszkańców Australii; rasa ta ludzi, jak się zdaje, blizką jest wzmianki. Ogólna ich liczba ma obecnie wynosić około 50,000. Różnią się oni znacznie od murzynów afrykańskich już to barwą skóry, już też kształtem głowy, włosami i całą postacią. Ojczyzną ich są dwie małe wyspki Frasers-Island i Inskip, rozdzielone tylko wąskim kanałem morskim od siebie i od całego lądu, łączące naprzeciwko miasta portowego Maryborough. Murzyni ci tetowują się, używając do tej operacyi skorup muszlowych, a nadto malują swe ciała czarną, białą i czerwoną farbą, smarując je poprzednio po kilkakroć tuszem. Oryginalne ich narzędzia są z kamienia — odkąd się zetknęli z Anglikami, używają także narzędzi żelaznych. Nasi Papua produkować się będą w ogrodzie w godzinach popołudniowych. Nadmienić nam jeszcze wypada, iż do przybycia do Poznania zniewolił ich p. Müller, rodem z naszego miasta, który od wielu lat żyje jako ziemniak w Australii.

\* **W poniedziałek** odbył się w gmachu rejencyjnym egzamin kandydatów na rewizorów mięsa. Z 5 kandydatów otrzymało 4 kwalifikacyę.

\* **Ślub.** W dniu 26 bm. w kościele parafialnym w Potulicach pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy hr. Stanisławem Sokolnickim z Pogrzebowa a panną Bronisławą Laskowską z Runowa. — W tymże dniu pobłogosławiony został w Bobrowie w powiecie brodnickim w Prusach Zachodnich związek małżeński pomiędzy p. Józefem Karwatem z Dzierzyna a panną Zofią Czapską z Bobrowa.

\* **Przy otwarciu kanału noteckiego** był z ministrów tylko obecny p. Puttkamer. W środę odjechał p. minister pociągiem kuryerskim do Berlina.

\* **Sprawozdanie z czynności Towarzystwa naukowych** pomocy dla dziewcząt polskich od dnia 1 lipca 1881 do 30 czerwca 1882.

W ciągu roku staraniem Towarzystwa		
	uczyło się	ukończyło naukę
na wyższej pensyi	9	2
muzyki	1	—
handlu	3	2
fotografii	3	2
krawieczyzny	13	9
strojów	7	6
na bony	1	—
wiejskich gospodyn	5	3
kucharek	5	3
pracek	3	2
fryzjerek	1	1
	51	30

pozostaje w nauce z przyjętymi od 1 lipca		
		oczekuje na stypendya
na wyższej pensyi	7	4
(z tych niektóre mają pomoc częstową.)		
muzyka w konserwator.		
w Berlinie	1	1
handlu	2	2
fotografii	1	1
krawczyzny	9	55
strojów	4	5
bona w szkole fröblowskiej w Wrocławiu	1	—
wiejskich gospodyn	4	5
kucharek	5	8
pracek	1	3
fryzjerka	1	1
	36	84

### I. Dochody zwyczajne wynosiły:

1) Remanent z roku ubiegłego	4305,57
2) Datki z powiatów są następujące:	
Powiat babimojski	—,—
„ bukowski za pośrednictwem p. Szubertowej	193,50
„ czarnkowski za pośredn. p. Chełmickiej	148,50
„ chodzieski	—,—
„ gnieźnieński	—,—
miasto Gniezno za pośredn. p. dr. Wieczorkowej	13,—
powiat kościański za pośredn. p. W. Niegolewskiej	153,—
miasto Kościan za pośredn. p. dr. Bojanowskiej	29,50
powiat krotoszyński za pośredn. p. M. Mycielskiej	126,—
„ krotoszyński za pośr. p. Wł. Przytuskiego	121,—
„ międzychodzki	—,—
„ międzyrzecki	—,—
„ mogilnicki za pośredn. p. Z. Bielickiej	73,75
„ obornicki za pośrednictwem p. M. Turniej	151,—
miasto Rogozno	—,—
powiat odolanowski za pośr. sędz. Szafarkiewiczowej	340,75
„ ostrowski za pośr. p. dr. Przyjemskiej	145,10
„ „ za pośredn. p. Miłkowskiej	82,—
„ pleszewski za pośredn. p. dr. Szczeniowej	94,50
„ poznański za pośr. p. Z. Jaraczewskiej	50,—
„ śródki za pośredn. p. Heleny Radońskiej	300,—
miasto Śrem za pośr. p. L. Dobrzyńskiego	39,30
powiat śremski za pośr. p. Heleny Karśnickiej	550,—
(w tej sumie dar nadzwyczajny 450 m.)	
„ szamotulski za pośr. p. Lud. Turniny	227,30
„ wągrowiecki za pośr. p. Wandy Broziny	—,—
„ przesyłany rok 224 ostatni rok 111	335,—
„ wreszciński za pośr. p. Anny Żychlińskiej	92,—
„ wschowski składka osob. p. M. Stabrowskiej	20,—
3) Datki z miasta Poznania	778,45

### II. Dochody z datków nadzwyczajnych:

Z funduszu po sp. Helenie Frezer	300,—
Pp. Rustejko i Błociszewski w Paryżu	60,—
J.W. Alfons hr. Sierakowski	60,—
J.W. Wawrzyniec hr. Benzelstjerna-Engeström	20,—
Ks. Biskup Cybichowski	30,—
Procent od legatu po sp. hr. Czapskiej	164,80
P. Gąsiorowski z Paryża	150,—
P. Auna z hr. Kwileckich hr. Mielżyńska	50,—
F. K.	30,—
Procent od legatu po sp. Seweryny hr. Mielżyńskiej	150,—
Dochód z balu	640,—
Dochód z prelekcji	8,—
Zwrot do kasy z upłaconego stypendyum	37,50
P. Melania hr. Słórzewska, składka za lat 3	225,—
W miejsce powinowazny noworocznych	59,50
Od patriotki z Warszawy	11,—
Z przedstawienia amatorskiego w Szamotulach	30,—
Hr. Władysława Kwilecka	50,—
Procent od legatu sp. Drozdowskiej i Synoradzkiej	154,65
Procent od legatu sp. Jerzykowskiej	6,—
	Razem m. 10,595,67

Na stypendya wydano	5,904,70
Portorya etc. etc.	46,—
	Razem m. 5,950,70

### W ogóle dochodu było:

1. Remanent z roku ubiegłego	4,305,57 m.
2. Z datków zwyczajnych w powiatkach podług wykazu	3,285,20 m.
3. Ze składek miasta Poznania	778,45 m.
4. Z datków nadzwyczajnych	2,226,45 m.
	Rozchodu zaś:
Stypendya, wożny Tow. i portorya	5,950,70
Przeniesienie remanentu na rok przyszły dla zrównania	4,644,67
	10,595,67 m. 10,595,67

Ogólny stan kasy na r. 1882/73 marek 4,644 fen. 97.

\* **Aptekę** w Zdunach nabył na własność p. Jekel ze Szamotuł.

\* **Miasto Trzciankę** podzielono na 3 obwody prawyborcze, wybierające 16 wyborców. — Sieraków, wybierający 11 wyborców, podzielono również na 3 obwody prawyborcze. — Równie na 3 obwody prawyborcze, wybierające 9 wyborców, podzielony został Lwówek. — Powiat śremski podzielono na 57 obwodów prawyborczych, wybierających ogółem 213 wyborców. Na siedm miast powiatu przypada 12 obwodów prawyborczych z 59 wyborcami. — Śrem podzielony został na 5 obwodów prawyborczych, wybierających 25 wyborców. Inne miasta, z wyjątkiem Kórnicka, zawierają po 1 obwodzie prawyborczym. — Kórnik zaś 2 obwody prawyborcze. Wybierają zaś, Bnin 5, Dolsk 6, Jaraczewo 4, Kórnik 10, Mosisina 6, Książ 3 wyborców.

\* **Osmnastoletni syn** podmajstrzego mularskiego Fiebaka z Koźmina, został przed kilku tygodniami w Krotoszynie pokąsany przez psa wściekłego. W tych dniach pokazywał na nim symptomata wściekłości. Mimo energicznych środków lekarskich, uległ chorobie w zeszłą środę.

\* **Pomnik Libelta.** W ostatnim numerze *Gazety Narodowej* spotykamy artykuł p. n. „Listy Libelta“, w którym autor mówiąc o korespondencyi znakomitego pisarza, gromadzonej od lat wielu przez jego zięcia, profesora Łępkowskiego, wzywa ogół, aby mu przychodził z pomocą udzielaniem rozpraszanych jeszcze listów zasłużonego męża. Oprócz tej jednej sprawy, której chętnie przyklasujemy, porusza jeszcze *Gazeta N.* dwie inne, a mianowicie zapytuje: Co poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk zamysła uczynić ze składkowym funduszem, zebrałym przed dziesięciu laty (?) na uczczenie pomnikiem pamięci Libelta, i ile się na ten cel zebrało? oraz czy p. Żupański wydawszy przed siedmiu laty sześć tomów pism Libelta, zamierza dalej prowadzić wydawnictwo, gdyż jeszcze podobno 12 tomów pozostało do publikowania?

Miło nam zaspokoić ciekawość autora, odpowiadając na powyższe pytania a zarazem sprostować mylne jego mniemanie. Komitet, wyznaczony z łona Towarzystwa Przyjaciół Nauk celem wzniesienia pomnika, nie przed dziesięciu, lecz przed siedmiu laty, bo Libelt zmarł dnia 9 czerwca 1875 roku — rozpisal składki, które z początku, jak zwykle u nas bywa, płynęły obficie, lecz gdy pierwszy zapał minął, niemal zupełnie wpręstały i nie już nie pomogły różne środki, jakich wielbiciele nieboszczyka próbowali dla zainteresowania ogółu sprawą. Tak np. pan Żupański cenę sześciotomowego wydawnictwa p. t. *Filozofia i krytyka* z dwunastu talarów zniżył na sześć i trzecią część dochodu przeznaczony na pomnik autora, lecz mimo to znalazł nie więcej, jak 16 chętnych odbiorców; z tego źródła zatem, które się mogło przyczynić znakomicie do powiększenia funduszu, wpłynęły tylko 32 talary.

Było powszechnem życzeniem, aby na wzniesienie pomnika nie przeznaczyć mniej, jak 3000 tal., lecz sumy tej nie można było osiągnąć pomimo wznawianych odzew w *Dzienniku i Kurjerze Poznańskim*. Postanowiono tedy zacząć od chwili, dopóki zebrana kwota przez odsetki nie wzrosnie do wysokości trzech tysięcy. Jakoż chwila ta nie jest daleką, bo jak nas łaskawie zawiadamia skarbnik funduszu Libeltowego, p. A. Krzyżanowski, fundusz ten, złożony w kasie pożyczkowej przemysłowców miasta Poznania, wynosił z procentami na dniu 1 lipca bież. roku 8,504,88 mk.

Wprost mylną jest wiadomość *Gazety Narodowej* o dalszem prowadzeniu wydawnictwa przez p. Żupańskiego. Nie wiadomo nam, jakiego to było 12 tomów, pozostałych do publikowania; pan Żupański nabył od s. p. Libelta tylko sześć tomów *Filozofii i Krytyki*, które też w roku 1874 wydrukował, wydawać zaś więcej nie miał zamiaru.

\* **W 24 większych miastach** monarchii pruskiej przeważali według ostatniego spisu ludności, ewangelicy w 18, katolicy w 6 miastach. Najwięcej ewangelików zamieszkuje Hala, bo 95,4 proc. po niej następują: Altona 95 proc., Szczecin 93,4 proc., Frankfurt n. O. 92,5 proc., Magdeburg 92,2 proc., Królewiec 91,9 proc., Hanower 88,7 proc., Kassel 88,2 proc., Zgorzelice 87,8 proc., Berlin 87,6 proc., Barmen 83,1 proc., Erfurt 82,9 proc., Elberfeld 73,5 proc., Gdańsk 68,9 proc., Wiesbaden 66,3 proc., Frankfurt n. M. 61,2 proc., Wrocław 57,5 proc., Dortmund 54,8 proc., Essen 35,9 proc., Poznań 34,8 proc., Düsseldorf 24,9 proc., Krefeld 24,3 proc., Kolonia 14,7 proc. i Akwizgran 6,3 proc. — Ludność katolicka stoi w tych miastach mniej więcej w odwrotnym stosunku. Najwięcej katolików liczy Akwizgran bo 92,3 proc., dalej Kolonia 82,1 proc., Düsseldorf 73,9 proc., Krefeld 73,5 proc., Essen 62,1 proc., Poznań 54,4 proc., Dortmund 43,4 proc., Wrocław 35,8 proc., Wiesbaden 30,4 proc., Gdańsk 28,1 pr., Frankfurt n. M. 27,7 proc., Elberfeld 24,5 proc., Erfurt 15,9 pr., Barmen 15,8 proc., Zgorzelice 10,5 proc., Kassel 8,5 proc., Hanower 8,2 proc., Berlin 7,2 proc., Frankfurt n. O. 5,5 proc., Magdeburg 5,3 proc., Królewiec 3,7 proc., Hala 3,5 proc., Szczecin 3,4 proc. i Altona 2,6 proc. — Żydów najwięcej było w Poznaniu bo 10,7 proc. Potem następują: Frankfurt n. M. 10,1 proc., Wrocław 6,4 proc., Berlin 4,8 proc., Królewiec 3,6 proc., Kolonia 3,1 proc., Kassel 3,0 proc., Hanower 2,8 proc., Szczecin 2,6 proc., Gdańsk 2,5 proc., Wiesbaden 2,4 proc., Altona 2,1 proc., Krefeld 2,1 proc., Essen 1,7 proc., Frankfurt nad Odrą 1,7 proc., Dortmund 1,5 proc., Magdeburg 1,4 proc., Zgorzelice 1,4 proc., Akwizgran 1,3 proc., Elberfeld 1,2 proc., Düsseldorf 1,1 proc., Erfurt 1,0 proc., Halle 0,9 proc. i Barmen 0,2 proc. Na inne sekty itp. przypada mniej więcej 1,1 proc. (Magdeburg) i 0,1 proc. (Kolonia, Akwizgran, Krefeld i Poznań). W Berlinie było ich 0,4 proc.

\* **Kardynałowie Polacy.** 1) Zbigniew Oleśnicki, Biskup krakowski, mianowany Kardynałem przez Eugeniusza IV r. 1439 tytułu św. Pryska, zm. 1 kwietnia 1455 r. w Sandomierzu. 2) Fryderyk Jagiellończyk, król węgry polski, Arcybiskup gnieźnieński i Biskup krakowski, mianowany r. 1493 z tytułem św. Sergiusza i Bacha, um. 1503. 3) Stanisław Hozyusz, Biskup warmiński, mianowany Kardynałem 1561 roku, tytułu N. M. P. trans Tiberim, um. 1579 r. 4) Ks. Jerzy Radziwiłł, Biskup wileński, mianowany r. 1583 z tytułem św. Syxta, później Biskup krakowski, um. 1600 r. 5) Andrzej Batory, opat czerwiński, synowiec króla Stefana, mianowany Kardynałem w r. 1584 z tytułem św. Adryana a następnie św. Anioła. W r. 1591 zostaje Biskupem warmińskim, zabyty r. 1599. 6) Bernard Maciejowski, Biskup krakowski, później Arcybiskup Prymas, mianowany Kardynałem r. 1604 z tytułem św. Jana i Pawła, um. 1608 r. 7) Jan Olbracht, król węgry polski, syn Zygmunta III, Biskup warmiński i krakowski, mianowany Kardynałem r. 1633, um. 1634 r. w Padwie. 8) Jan Kazimierz, król węgry polski, mianowany Kardynałem 1646 r., rezygnował. 9) Michał Stefan Radziejowski, Biskup warmiński, mianowany Kardynałem 1686 r., później Arcybiskup gnieźnieński Prymas, umarł r. 1705. Tytuł św. Praxedy. 10) Jan Kazimierz Denhoff, opat mogilski, poseł polski w Rzymie, Biskup Cozeny, mianowany Kardynałem 1686 r., tytuł św. Jana, um. 1697 r. 11) Jan Aleksander Lipski, Biskup krakowski, mianowany Kard. 1737 r., um. 1746. 12) Michał Lewicki, Metropolita Arcybiskup lwowski obr. gr. katol., mianowany 16 czerwca 1856 r. przez Piusa IX, um. 1859 r. 13) Mieczysław Halka hr. Ledóchowski, Arcybiskup gnieźnieński i poznański, mianowany Kardynałem przez Piusa IX w r. 1874, wówczas kiedy ordynował więzieniu w Ostrowie. Włodzimierz Czacki jest więc czternastym\* z rzędu Kardynałem narodowości polskiej. Według niektórych historyków miał być pierwszym Kardynałem narodowości polskiej Biskup wrocławski Wacław książę lignicki, Piast, mianowany Kardynałem w roku 1381, rezygnował. Drugim Mateusz z Krakowa, Biskup warmiński, mianowany w roku 1405, um. 5 maja r. 1410 w Warmacii.

\* Bartoszewicz (Enc. pow. Tom XIV str. 98) wlicza jeszcze czterech Kardynałów, których jednak w tym spisie nie podajemy, gdyż pierwszy z nich Izidor, metrop. kij., rit. gręc. był narodowości bułgarskiej, a trzej następni: Aleksander ks. Mazowiecki, Wincenty Kot z Dębna i Mikołaj Lasocki, mianowani zostali przez Feliksa V antypapę.

